



Promują szkołę i rodzinną tradycję

Festiwal szopek

tekst

Ks. Michał Szawan

redaktor wydania

Pierwszy etap Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w naszej diecezji dobiegł końca. Po trzymiesięcznym okresie peregrynacji, w czasie której Maryja odwiedziła osiem dekanatów i osiemdziesiąt trzy parafie, nastąpił czas przerwy zimowej – potrwa ona do siódmego marca. W jej czasie obraz zostanie poddany konserwacji. Jako ostatni z Matką Bożą spotkali się klerycy sandomierskiego seminarium i wierni z dekanatu koprzywnickiego. O wizycie Maryi oraz o rodzinnej peregrynacji na s. VI i VII.

krótko

Nowoczesne liceum

**KATOLICKIE LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCE**

im. ks. Marcina Popiela w Ostrowcu Św. decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej i Starostwa Ostrowieckiego otrzymało kwotę 75 tys. zł na wyposażenie szkoły w najnowszy sprzęt do prowadzenia zajęć dydaktycznych. KŁO jako pierwsze ze wszystkich szkół średnich w Ostrowcu Św. będzie posiadało nowoczesną tablicę interaktywną IP Board do nauki języków obcych.

red.



ULANÓW. Szopkami najbardziej zafascynowane były dzieci

**70 szopek to plon
IV Powiatowego
Konkursu na Szopkę
Bożonarodzeniową,**
który odbył się
w Zespole Szkół
im. Michała Janika
w Ulanowie.

Pomysłodawcą konkursu była nauczycielka Krystyna Olko. Z roku na rok wzrasta liczba jego uczestników oraz poziom artystyczny prezentowanych prac. W tym roku szopki na konkurs przysłali też mieszkańcy sąsiednich powiatów: Przędzela, Krzeszowa, Kłyżowa i Rudnika nad Sanem.

- Celem konkursu było zarówno promowanie szopek oraz samej szkoły, pielęgnowanie tradycji, jak i wprowadzenie świątecznego nastroju - powiedziała dyrektor Zespołu Szkół im. Michała Janika w Ulanowie Renata Pokora.

W tym roku w jury konkursu zasiadli między innymi Grażyna Ruchaj - plastyczka z Centrum Winklarnarstwa w Rudniku nad Sanem, Tadeusz Wala - emerytowany pedagog i radny powiatowy oraz ks. Dariusz Jargieło - wikariusz parafii pw. św. Jana Chrzciciela i św. Barbary w Ulanowie.

Jury miało trudne zadanie z wytypowaniem zwycięzców.

- Z każdym rokiem przybywa liczba szopek - zauważył ks. Dariusz Jargieło. - Zaskakuje nas także sposób ich wykonania. Przy wyborze najbardziej zwracaliśmy szczególną uwagę na to, by faktycznie był to wytwór dzieci. Wybieraliśmy również szopki naprawdę wyjątkowe, wykonane z nietypowego materiału.

Konkurs rozegrano w kilku kategoriach. W grupie wykonawców do 10 lat I miejsce zajęła Angelika Kumik, a kolejne Kamila Otto i Jagoda Kubasiewicz. Wśród młodzieży do lat 14 zwyciężyli Łukasz i Marcelina Bury przed Dominiką Mierzwą i Damianem Siekiem. Beata Bąk,

Joanna Nagier, Magdalena Kowal, Adrian Pacyna, Andrzej Zając oraz Mateusz Walicki z kolei okazali się najlepsi w grupie młodzieży do lat 19. W kategorii rodzinnej natomiast zwyciężyły Elżbieta Pokora (mama) oraz jej córki - Monika i Elżbieta. Kolejne dwa miejsca zajęli Andrzej i Paweł Pelicowie oraz Izabela i Michał Cichoniowie.

Konkursowi szopek towarzyszył program artystyczny przygotowany przez młodzież Zespołu Szkół: usłyszeliśmy popularne kolędy, wiersze oraz obejrzelśmy balet. W sali gimnastycznej zgromadzone zostały natomiast reprodukcje słynnych dzieł przedstawiających Madonny z Dzieciątkiem, w tym między innymi Sandra Botticellego czy Alberta Dürera. Z ciekawą prelekcją na temat tradycji budowania szopek, śpiewania kolęd, ubierania choinki czy też dzielenia się opłatkiem wystąpiła dyrektor Muzeum Regionalnego w Janowie Lubelskim Barbara Nazarewicz.

Mocne mikołajki



DOROTA SOBOLIEWSKA-BIELECKA

Święty Mikołaj rozdał ponad 1000 wielkich paczek

STASZÓW. Tegoroczne mikołajki „Dzieci Dzieciom” w Staszowie odbyły się z ogromnym rozmachem. Zaprzęg Świętego Mikołaja z Laponii wraz z orszakiem najpierw przejechał ulicami miasta. Potem odwiedził małych pacjentów w miejscowym szpitalu, by wreszcie zawitać w hali widowiskowo-sportowej OSiR-u, gdzie oczekiwało go ponad 1000 dzieci. Organizatorzy przygotowali bogaty program rozrywkowy. Publiczność obejrzała pokazy czirliderek – podopiecznych Beaty Rachon – współorganizatorki mikołajek, siłaczy, karatek, kulturystów oraz mistrzów breakdance. Impreza mogła odbyć się dzięki wsparciu przedsiębiorcy Artura Garbackiego. **dsb**

Wzorem święty Marcin

STALOWA WOLA. Kapituła Filantropii Charytatywnej Świętego Marcina – taką nazwę nosi nowa inicjatywa utworzona przez Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Nadzieja” przy Warsztatach Terapii Zajęciowej. Kapituła ma na celu uhonorowanie osób wspierających niepeł-

nosprawnych. Pierwszymi, którzy dostąpili tego zaszczytu, byli: Jacek Nowicki – prezes Społem PSS, Stanisław Kłapeć – prezes Banku Spółdzielczego w Stalowej Woli, Ryszard Oczkiewicz z firmy Merol, Ryszard Drobny – prezes Budo-Trans i Jerzy Garlicki. W spotkaniu uczestniczył ks. dziekan Jerzy Warchoł. **rd**

Dzieci o górnikach

PIÓRKÓW. W miejscowym kościele parafialnym 6 grudnia br. odbyła się uroczystość związana z górniczym świętem Barbórką. Na terenie parafii od kilku lat działają kopalnie kamienia. W kościele zgromadzili się górnicy z kopalni „Wszachów”, z prezesem Przemysławem Bokwą na czele, oraz górnicy z kopalni

Wojciecha Dudy. Uroczystą Mszę św. poprowadził proboszcz ks. Marek Bieniasz. Po Eucharystii dzieci z Publicznej Szkoły Podstawowej w Piórkowie przedstawiły montaż słowno-muzyczny przedstawiający ciężką pracę górnika, przygotowany pod kierunkiem Jolanty Gryś. **red.**



ARCHIWUM PARAFII

Dzieci przybliżyły w okolicznościowym programie górniczy trud

Uczniowie w mundurach



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Przysięga na szkolny sztandar uczniów z klasy wojskowej

STALOWA WOLA. To był niezwykle widok, kiedy powstała w tym roku klasa wojskowa Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół nr 2 im. Tadeusza Kościuszki przysięgała na sztandar, że będzie wierna ideałom patriotycznym. – Nauka w klasie wojskowej to nowe spojrzenie na edukację, w której nauczanie i wychowanie do wartości stanowią spójny proces. To edukacja dla społeczeństwa, państwa i rodziny w poszanowaniu wartości uniwersalnych – powiedział dyrektor Władysław Smutek. Dziewczeta i chłopcy, ubrani w paramilitarne mundury z żółtymi apaszkami, pasował komendant Komendy Uzupelnien w Nisku płk Krzysztof Hocek. Uczniowie otrzymali też odznaki. **rd**

70 lat sztandaru

TARNOBRZEG. W 70. rocznicę poświęcenia sztandaru rzemieślników chrześcijan w kościele oo. dominikanów została odprawiona uroczysta Msza św., której przewodniczył i podczas której kazanie wygłosił ks. Krzysztof Rusiecki, krajowy duszpasterz rzemiosła. Eucharystię koncelebrował gospodarz miejsca – o. Paweł Barszczyński OP. Po modlitwie rzemieślnicy tarnobrzescy pod przewodnictwem starszej cechu Izabeli Sienkiewicz i wiceprezesa Izby Kieleckiej Stefana Busia przeszli pod pomnik Bartosza Głowackiego na tarnobrzesci rynek. **ms**



PIOTR DUJMA

Poczet ze sztandarem cechowym

Znają i swoje

NISKO. Rozstrzygnięta została IX edycja konkursu fotograficznego przebiegającego pod hasłem „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Jego organizatorem było starostwo powiatowe w Nisku. W tegorocznym konkursie wzięło udział 14 fotografików amatorów, którzy przysłali 16 prac ze 107 zdjęciami. Jury przyznało nagrody w czterech kategoriach: zabytki historyczne i sakralne, architektura powiatu, walory przyrodniczo-krajobrazowe oraz wydarzenia kulturalne i sportowe. Otrzymali je Iwona Jaworska (Nisko), Łukasz Furgala (Nisko),

Tadeusz Przytuła (Rogoźnia) i Marek Świder (Gózd). Nagrodę główną, za pracę „Niezwykłe okazy drzew”, przyznano Eugeniuszowi Pędłowskiemu. Nagrodzono też najmłodszego uczestnika – 9-letniego Wiktora Trawińskiego. **ac**

GOŚC SANDOMIERSKI
sandomierz@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan, Andrzej Capiga,
Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy



felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAŃSKI

biskup senior

Z Chrystusem w sercu

Tegoroczny okres przygotowania do Bożego Narodzenia i oczekiwania na to wielkie święto zbliża się do kresu: za kilka dni uroczystość Narodzenia Pańskiego. Tych, którzy się przygotowali, ta uroczystość zastanie, ufam, „czuwających na modlitwie i pełnych wdzięczności”. Wyrażać wdzięczność po chrześcijańsku to dziękować, ale łączyć dziękowanie ze sprawowaną Eucharystią: sprawować Eucharystię znaczy też dziękować, mając czyste serce i Chrystusa w sercu. Są ludzie, którzy wierzą tylko naskórką, a to wielkie misterium Bożego Narodzenia, od zewnątrz. Zachowują tradycyjny folklor. Jest on piękny i ma wspaniałe treści. Wieczera wigilijna z opłatkiem, rybą. Jak głęboko przemawia symbolika tych elementów! Ale to jest tylko przypomnienie tego, co jest treścią misterium. I kto chce sięgnąć do treści, musi sięgnąć do tej rzeczywistości, którą sprawujemy w świątyni. Zawsze każde święto przeżywamy, sprawując Eucharystię. To też jest symbol, ale w nim ukryta jest rzeczywistość: w Hostii jest Chrystus zamartwychwstały, a w Nim jest Ten z krzyża i Dziecię z Betlejem, które się uobecnia tutaj, wśród nas, czego znakiem jest żłóbek, do którego idą dzieci, przede wszystkim po to, aby nauczyć się rozumienia obecności Chrystusa w Hostii. A dorośli ludzie padają na twarz, wyznają grzechy i przyjmują Ciało Chrystusa, i przeżywają wielkie misterium Bożego Narodzenia.

Marsz milczenia upamiętnił rocznicę ogłoszenia stanu wojennego

Abyśmy nie zeszli z krzyża

Pod krzyżem przy Bramie nr 3 Huty Stalowa Wola zgromadziła się 13 grudnia grupa osób związana z „Solidarnością”, aby **przypomnieć o rocznicy stanu wojennego**.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Kwiaty pod krzyżem przy hucie złożyli szef międzyzakładowej „Solidarności” Henryk Szostak i szef regionalnej „S” Andrzej Kaczmarek

Duszpasterz ludzi pracy diekan ks. Jerzy Warchoł, nawiązując do niewielkiej liczby ludzi, przypomniał: – Chrystus nauczał i nie narzekał, że wokół niego jest mało ludzi.

– Trzynasty grudnia do haniebna data, kiedy w Polsce brat brata skrzywdził, a winy nie są osądzone – powiedział szef międzyzakładowej „Solidarności” w Hucie Stalowa Wola Henryk Szostak.

– Mija 27 lat od wypowiedzenia wojny narodowi przez komunistyczny reżim. Chcieli nam mówić, że ta wojna jest ratunkiem

dla Polski. My będziemy o tym pamiętać i nawet jeśli twórcy stanu wojennego nie będą tu osądzeni, to będą osądzeni wyżej – usłyszeli zebrani od Andrzeja Kaczmarka, przewodniczącego regionalnej „Solidarności” Ziemia Sandomierska.

Ks. Jerzy Warchoł podzielił się refleksją: – Krzyż jest najwyższym znakiem miłości Boga do człowieka. Praca połączona jest z krzyżem. Nie można stać tylko przy żłóbku,

a nie stać przy krzyżu. Prośmy Chrystusa, abyśmy jak on nigdy nie zeszli z krzyża, bo kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony – powiedział kapłan.

Uczestnicy marszu milczenia przeszli z pochodniami przez miasto do bazyliki konkatedralnej, gdzie proboszcz ks. Edward Madej odprawił Mszę św. w intencji członków związku i pracowników huty.

rd

Dzięki wolontariuszom jest mniej biedy

Pomagają bez podziękowań

Oddział Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Stalowej Woli istnieje już 50 lat. Przez ten czas udzielił olbrzymiej pomocy ludziom opuszczonym i biednym, kalekim i chorym.

Początki były bardzo trudne, bo komitet nie miał własnego lokalu i mieścił się przy Ośrodku Pomocy Społecznej – wspomina przewodniczący dr Kazimierz Wojas.

Bardzo dużo pracy w pierwszych latach włożył nieżyjący już doktor Stanisław Jaśkiewicz, który pracował z panią Walerią Plutową, teraz ciężko chorą, kombatantką, uczestniczką powstania warszawskiego. Po tej dwójce pracą w Komitecie zajmował się, nieżyjący już, doktor Wiesław



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Dr Kazimierz Wojas, przewodniczący Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Stalowej Woli, przemawia na uroczystej konferencji z okazji jubileuszu PKPS

Morawiec. Po nim prezesem PKPS była doktor Ludmiła Żugajowa. Dopiero w 1994 r. przy ulicy

Wyszyńskiego Komitet otrzymał lokal od spółki z PCK. W 2004 r., dzięki Urzędowi Miasta, dostali już własny lokal przy ulicy Hutniczej.

Pomoc udzielana jest dzięki wolontariuszom. – Tych ludzi trzeba widzieć, pokazywać, chwalić. Tych ludzi, którzy bez dodatkowych wynagrodzeń, bez żadnych podziękowań, służą społeczeństwu, jak mogą – uważa dr Wojas.

Od 2004 r. w ramach Unii Europejskiej napływa dużo produktów spożywczych, które rozdziela PKPS. Dotychczas nadeszło 660 ton żywności. Przez ostatnie dziesięć lat stalowowski PKPS rozdał środki spożywcze o wartości przekraczającej 2 miliony złotych.

rd

Święta nie muszą być nudne

Gwiazdkowe marzenia

Dziewięć lat mają proste i przyziemne marzenia. Przede wszystkim chciałyby skończyć szkołę średnią, potem studia, mieć własny dom i założyć rodzinę.

Święta Bożego Narodzenia w domu dziecka wcale nie muszą być nudne. Tak jest na przykład w ochronce prowadzonej przez Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w Stalowej Woli.

Pracowity czas

Podniosłą świąteczną atmosferę czuć tutaj już w listopadzie. Wtedy właśnie wszyscy mieszkańcy ochronki, a jest ich kilkadziesiąt w wieku od dwóch do osiemnastu lat, zabierają się za przygotowanie choinkowych ozdób: łańcuchów, bombek, zabawek i aniołków. Duże żywe drzewko stoi z reguły w świetlicy. Ochronka otrzymuje je najczęściej w darze od parafii Matki Bożej Królowej Polski, czasami od niespodziewanego sponsora. Pokoje dzieci ozdabia małe sztuczne choineczki.

W grudniu wychowawcy i pracownicy uczą dzieci nowych kolęd i pastorałek oraz składania wigilijnych życzeń. Wychowankowie należący do sekcji plastycznej z kolei własnoręcznie wykonują kartki świąteczne, a następnie wysyłają je osobom, które przez cały rok okazywały im zainteresowanie, życzliwość oraz spieszyły z bezinteresowną materialną pomocą.

Grudzień to także czas na generalne porządki: mycie okien, trzepanie dywanów oraz wietrzenie pościeli. Dzieci angażują się we wszystkie domowe prace.

Nie tylko tradycja

W Wigilię starsi wychowankowie pełnią dyżur w kuchni. Razem z kucharkami przygotowują



Dziewięć lat mają proste i przyziemne marzenia. Przede wszystkim chciałyby skończyć szkołę średnią, potem studia, mieć własny dom i założyć rodzinę.

wszystkie potrawy. Na wigilijnym stole są z reguły tradycyjne dania: karp w galarecie, smażona ryba, pierożki z kapustą, uszka z grzybami, barszcz, kapusta z grochem oraz kompot z suszu.

– W święta szczególnie dbamy o ciepłą atmosferę, aby dzieci nie odczuły, iż nie ma z nimi najbliższych – mówi Krystyna Dałomis, była dyrektorka stalowowskiej ochronki.

W wigilijny dzień, tak jak w każdym innym domu, w ochronce stoi odświętnie przybrany stół. Pod białym obrusem sianko. Przy każdym talerzu opłatki. Dodatkowe naczynie w domu dziecka to nie tylko tradycja. Zdarzało się bowiem nierzadko, że ktoś z rodziny, ciocia lub babcia, albo któraś z zaprzyjaźnionych z ochronką osób zdecydowała się nagle odwiedzić wychowanka, sprawiając mu tym ogromną radość.

Wigilia w ochronce przy Wałowej zaczyna się tak jak wszędzie, czyli wraz z pierwszą gwiazdką. Wokół ogromnego stołu dzieci zasiadają z pracownikami ochronki oraz zaproszonymi gośćmi. Od wielu już lat o mieszkańcach domu dziecka

nie zapomina proboszcz konkatedry ks. Edward Madej.

Najpierw jest oczywiście modlitwa. Następnie dzielenie się opłatkiem i życzenia. Dzieci mają proste i przyziemne marzenia. Przede wszystkim chciałyby skończyć szkołę średnią, potem studia, mieć własny dom i założyć rodzinę. Nie chcą jednak wracać wspomnieniami do czasów, zanim trafiły do domu dziecka; źle im się one kojarzą.

Po kolacji oczywiście prezenty. Każde dziecko znajdzie pod choinką dla siebie jakąś paczuszkę. Przygotowują je pracownicy

i wychowawcy. Maluchy resztę wieczoru poświęcają na zabawę. Starsi zaś śpiewają kolędy. W ochronce działa bowiem zespół wokalny. Potem Pasterka w konkatedrze.

Pozostałe dwa świąteczne dni wychowankowie spędzają na zabawie, spacerach i kolędowaniu. Bardzo chętnie odwiedzają domy swoich wychowawców i pracowników ochronki. Sylwestra organizują pełnoletni wychowankowie. Jest dobra muzyka, własne wypieki i sałatki. Przychochodzą znajomi. Czasami jest też potańcówka.

Andrzej Capiga

Blisko sto lat

Początki stalowowskiej ochronki przy ul. Wałowej sięgają końca XIX wieku. Prowadzona była przez siostry służebniczki dębickie. Budynek został poświęcony w 1910 roku. Znalazły w nim schronienie ubogie, pozbawione rodziny dzieci. W ochronce była także kaplica, w której na początku Msze św. odprawiali kapucyni z klasztoru w Rozwadowie. Budynek spłonął podczas I wojny światowej. Odbudowano go w okresie międzywojennym. Na początku lat 60. siostry zostały siłą usunięte z ochronki przez ówczesne władze. W 1982 roku parafia MBKP odzyskała budynek i przekazała go Towarzystwu Przyjaciół im. św. Brata Alberta, które od tej pory prowadzi ochronkę. 7 lat temu obiekt został rozbudowany.

Mamy zerwały ze stereotypem

Kolory życia



MAREK BANACZEK

Rafał Biernicki z bohaterami swych fotografii

Dwadzieścia jeden niezwykłych duetów można oglądać na **wystawie fotografii artysty i fotoreportera Rafała Biernickiego** w Saloniku Fotografii Artystycznej w sandomierskim zamku.

Bohaterami zdjęć są niepełnosprawne dzieci i ich matki.

Wystawa jest szczególna, takiej ekspozycji jeszcze nie było: mamy dzieci niepełnosprawnych – uczniów Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjnego „Radość życia” dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Sandomierzu zgodziły się pokazać publicznie swoje emocje i swoje twarze bez retuszu. Nam, jako organizatorom, zależało, by odwiedzający zobaczyli świat ich oczami. Chcemy zerwać ze stereotypem matki dziecka niepełnosprawnego jako kobiety roszczeniowej, która oczekuje litości. To wspaniałe, pełne życia kobiety, które nie potrzebują słów współczucia, tylko równego traktowania. Możemy się od nich wiele nauczyć: cierpliwości, wytrwałości, wiary – mówi sekretarz Stowarzyszenia „Dobrze, że jesteś” – Katarzyna Ziolo.

Wystawa „Kolory życia” jest końcowym etapem projektu realizowanego przez Stowarzyszenie pod takim samym tytułem. Dzięki projektowi, finansowanemu przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej w ramach rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, czterdzieści jeden matek uczniów Ośrodka „Radość życia” wzięło udział w bezpłatnych warsztatach psychologicznych.

– Chcieliśmy nauczyć mamy radzenia sobie w trudnych sytuacjach życiowych, wzmocnić ich samoocenę, przekonać, że mogą się dzielić swoimi sukcesami odnoszonymi w wychowywaniu dzieci niepełnosprawnych. Ukazać, że macierzyństwo tych kobiet mimo wielu trudności jest piękne, ma wiele kolorów życia – podkreśla Katarzyna Ziolo.

Wystawę można oglądać do 28 lutego 2009 r. **Joanna Sarwa**

Komentarz **tygodnia**



felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Smutne Boże Narodzenie

Piękne święta Bożego Narodzenia już za kilka dni, a mnie nie opuszcza przynębnienie. Tyle wokół złych wiadomości, że nie sposób się radować. Niestety, sprawdziły się moje przewidywania, z którymi podzieliłem się z Czytelnikami kilka tygodni temu w felietonie „Kryzys globalny”. Krach gospodarczy, który miał według oficjalnej wersji nigdy się w Polsce nie zdarzyć, właśnie dotarł do fabryk w Gorzycach i Stalowej Woli. Choć rząd podjął mocno spóźnione i daleko niewystarczające kroki zaradcze, to ludzie i tak pójdą na bruk. Lokalni producenci nie mają bowiem zamówień, nie mają też gdzie eksportować. Największy partner handlowy, Niemcy, dla których pracowały nasze przedsiębiorstwa, przeżywa bardzo poważne załamanie. (Starsi pamiętają, że nieszczęściem PRL-u było gospodarcze uzależnienie się od ZSRR. Teraz „wisimy” na zamówieniach niemieckich. Chichot historii?)

Nie wiem, jak spędzą Boże Narodzenie ci, którzy już stracili pracę w jednej z zbankrutowanych spółek w Gorzycach. Wiadomo, że nie dostaną pensji za grudzień, nie mają też szansy na znalezienie innego zajęcia. Ta sytuacja przypomina mi wydarzenia sprzed lat, kiedy walił się, jak domek z kart, przemysł w województwie tarnobrzeskim. Pamiętam twarze ludzi, którzy tracili pracę – najpierw pełne złości i determinacji, później już tylko rezygnacji i smutku. Oni z wielkim poświęceniem próbowali walczyć o miejsca pracy: demonstrowali na ulicach (jak pracownicy tarnobrzeskiego „Ponaru”), pikietowali urzędy państwowe i dyrekcje przedsiębiorstw, rozpoczynali strajki okupacyjne, ślali petycje do władz państwowych. Lecz przychodził dzień, w którym ta walka kończyła się przegraną.

Jestem również przynębniony innymi wiadomościami. W ciągu kilku dni zmarło nagle dwóch ludzi, których dobrze znałem.

Jednym z nich był doktor Zbigniew Ślisz, nasz niedaleki sąsiad ze Stalowej Woli. Lekarz kochany i bardzo szanowany przez pacjentów, których odwiedzał w domach od bardzo wielu lat. Nie odmawiał wizyt, przemierzał tysiące stopni w starych klatkach schodowych i leczył ludzi. Dobrze pamiętam go ze szkoły podstawowej, pamiętam też, jak przychodził do mojej mamy.

Nagle także zmarł jeden z najwybitniejszych samorządowców w naszym regionie – Andrzej Bąk, burmistrz Ulanowa. Jego sylwetkę i dokonania już kiedyś na łamach GN opisano. Przypomnę tylko, że był z przyjaciółmi ze Stowarzyszenia św. Barbary pomysłodawcą i realizatorem wielkiego projektu, polegającego na odrodzeniu flisactwa, z którego przez wieki słynął Ulanów. Miałem przyjemność uczestniczyć w pracach przygotowawczych przy pierwszym spławie drewna z Ulanowa do Gdańska i wiem, jak wielki był to wysiłek. Ale opłaciło się, dzisiaj Ulanów znów jest stolicą polskiego flisactwa.

Mimo tych smutnych refleksji życzę Czytelnikom radości, kiedy będą łamać się w rodzinnym gronie świątecznym opłatkiem.



OSIEK. Na powitanie Matki Bożej i procesję przybyły rzesze wiernych



WIĄZOWNICA. Przedstawiciele rodzin witają Matkę Bożą

Z parafii do rodzin

CZAS NAWIEDZENIA. W ciągu trzech miesięcy Cudowny Wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej odwiedził osiem dekanatów naszej diecezji. Od 13 grudnia do 7 marca przyszłego roku nastąpi przerwa w nawiedzeniu, w czasie której **obraz zostanie poddany konserwacji.**

tekst

KS. MICHAŁ SZAWAN

mshawan@goscniedzielny.pl

Jako ostatni przed zimową przerwą z Matką Bożą spotkali się wierni dekanatu koprzywnickiego. Nawiedzenie rozpoczęło się w parafii Osiek i wiodło przez następujące wspólnoty: Wiązownica, Sulisławice, Łoniów, Chodków, Koprzywnica (parafia św. Floriana i Matki Bożej Różańcowej), Skotniki i Samborzec. Parafialne spotkania z Maryją, podobnie jak w poprzednich dekanatach, stały się duchowym świętem, w którym uczestniczyły rzesze wiernych. Ciągłe piękniejące dekoracje świątyń, dróg i domów stały się zewnętrzną manifestacją wiary, która w parafiach dekanatu

koprzywnickiego zakorzeniona jest już od ponad ośmiu wieków.

W najstarszej świątyni

8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia obraz Matki Bożej Częstochowskiej przybył do kościoła św. Floriana w Koprzywnicy, najstarszej świątyni w dekanacie, która nieco ponad rok temu przeżywała jubileusz 800-lecia konsekracji. Dzień wcześniej, w czasie Apelu Jasnoogórskiego, ojciec Sylwester Kopyt, z zakonu paulinów, prowadzący misję nawiedzenia, poświęcił odnowioną figurę Matki Bożej Niepokalanej, która stała się jednym z wotum parafii za czas nawiedzenia.

W dniu spotkania z Maryją biskup Andrzej Dzięga w homilii zwrócił uwagę na wielowiekową

tradycję wiary, która związana jest z pocysterską świątynią.

– Gromadzimy się w dniu dzisiejszym przy Matce Bożej Królowej i Mistrzynie wiary w świątyni, która wyrosła z wielkiej modlitwy i wielkiej pracy cystersów, która stała się matką tych dobrych dzieł dla całej tej ziemi, dla całego miasta, która górując, jednocześnie wskazuje drogę ku podążaniu za Bożym Słowem w zgodzie i miłości, w radości uczniów Chrystusa – mówił biskup Dzięga.

Ordynariusz podziękował kapłanom z całego dekanatu za trud pracy duszpasterskiej włożony w przygotowanie do tej chwili oraz wiernym za świadectwo wiary i godne przyjęcie swojej Matki.

Długa tradycja wiary w tej wspólnotce parafialnej zaowocowała

licznymi powołaniami kapłańskimi i zakonnymi. Na spotkaniu z Maryją przybyło 14 kapłanów pochodzących z parafii (wszystkich jest 25), a obecnie pracujących w diecezji sandomierskiej i radomskiej. O północy sprawowali Mszę św., której przewodniczył ks. Marian Misiak, proboszcz parafii w Dwikozach, a homilię wygłosił profesor sandomierskiego seminarium ks. Leon Siwecki.

Z parafii św. Floriana obraz został procesyjnie przekazany do sąsiedniej wspólnoty Matki Bożej Różańcowej, a następnie powędrował do Skotnik i Samborca. Ostatnim etapem pierwszej części nawiedzenia było Wyższe Seminarium Duchowne. Klerycy czuwali przy Maryi do 13 grudnia. W tym dniu obraz został przewieziony do Torunia, gdzie zostanie poddany gruntownej konserwacji.

Maryja już gości w rodzinach

W czasie trzech miesięcy obraz Matki Bożej odwiedził 83 parafie. Jest to trzecia część naszej diecezji. We wspólnotach, które już przeżyły nawiedzenie, nie zapomniano o tym szczególnym czasie. W niektórych parafiach dekanatu świętokrzyskiego, który jako pierwszy przeżywał nawiedzenie, obraz Matki Bożej Częstochowskiej wędruje po domach rodzinnych.

– W naszej parafii nawiedzenie rodzin rozpoczęliśmy w pierwszą niedzielę października. Po domach wędrują dwa obrazy, które poświęcił biskup na zakończenie nawiedzenia w naszej wspólnotce – mówi ks. Szczepan Janas, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Rudkach.



SULISŁAWICE. Na szlaku nawiedzenia Maryja zagościła w sanktuarium zwanym sandomierską Częstochową



TONIÓW. Dzieci witają Maryję, swoją najlepszą Matkę



CHODKÓW. Ks. wicedziekan Wacław Gieniec wraz z bp. Andrzejem Dzięgą witają Cudowny Wizerunek



KOPRZYWNICA. Proboszcz par. św. Floriana, ks. Jerzy Burek (z prawej), przekazuje lekcjonarz nawiedzenia ks. Markowi Dzińbie, proboszczowi par. MB Różańcowej



SKOTNIKI. Obraz Matki Bożej miosą ojcowie



SAMBORZEC. Modlitwa oczekiwania przed przybyciem Świętego Wizerunku

– Rodziny przekazują sobie obraz o godz. 17.00 dla podkreślenia łączności z nawiedzeniem, które odbywa się w diecezji. W każdym domu przy Matce Bożej jest miejsce na Pismo Święte. Jego fragment jest czytany podczas rodzinnego czuwania. To z kolei nawiązanie do lekcjonarza nawiedzenia, który wędruje z obrazem, przypominając nieustannie o tym, że wraz z Maryją przychodzi także Jezus

w Słowie Bożym. Domownicy modlą się również w intencji tych parafii naszej diecezji, które przeżywają spotkanie z Maryją. Zakończenie nawiedzenia rodzin zbiegnie się z końcem peregrynacji w naszej diecezji – wyjaśnia ks. proboszcz.

Pomimo że od grudnia do marca będzie miała miejsce przerwa w nawiedzeniu, modlitwa w intencji jego owoców będzie trwać nieustannie w domach rodzinnych

i wspólnotach parafialnych. Jest ona konieczna, aby czas nawiedzenia poruszył ludzkie serca nie tylko na parę godzin, ale na trwałe.

– Nawrócenie człowieka rzadko kiedy dokonuje się gwałtownie. Zazwyczaj jest to proces długotrwały, który można porównać do kropli uderzającej w skałę – mówi były proboszcz łagowskiej parafii ks. Franciszek Grela.

– Nawiedzenie w naszym dekanacie było tą mocniejszą kroplą, która uderzyła w skałę ludzkich serc. Z pewnością Matka Boża zadziałała mocno w sercach pojedynczych osób, jednakże aby przyniosło ono wymierne skutki, trzeba nieustannie do niego powracać. Temu służyć ma m.in. peregrynacja, która odbywa się teraz po domach rodzinnych – dodaje.

Ks. Michał Szawan

Święta zawsze kojarzą mi się z domem rodzinnym

Moje Wigilie

– Na wspomnienie Wigilii łożka kręci się w oku – zwierzył się ksiądz prałat Jan Kozioł, długoletni proboszcz parafii św. Floriana w Stalowej Woli.

Święta Bożego Narodzenia kojarzą sobie bowiem z domem rodzinnym.

Modlitwa przede wszystkim

Ks. Jan Kozioł ma 75 lat. Gdy zasiada przy wigilijnym stole, zawsze przed oczami jawi mu się obraz szczęśliwego i beztrudnego dzieciństwa w Bieździcy koło Jasła. W jego licznej, jedenastoosobowej rodzinie, mimo trudnych czasów, jakimi były lata trzydzieste, wszyscy starannie przygotowywali się do świąt Bożego Narodzenia. Rodzice pilnowali, aby dzieci uczęszczaly na Roratę do oddalonego o trzy kilometry kościoła Świętej Trójcy.

– O choinkę nie było trudno, bo mieszkaliśmy blisko lasu – wspomina ks. Jan Kozioł. – O jej wystrój dbały siostry. One ozdabiały ją różnymi ozdobami z bibuły, wieszaly bańki oraz ciastka. Siostry pomagały również mamie w kuchni. Ja z braćmi robiliśmy porządki. Naszym zadaniem było wypatrzenie pierwszej gwiazdki.

Z narodzenia Pana radowali się nie tylko ludzie. Rodzice ks. Jana pamiętali także o zwierzętach. Karmili je. Żartowali również z dzieci, że nie słyszą ich mowy. Nawoływali nawet wilka, który w wigilijną noc, według ludowych wierzeń, stawał się barankiem: „Wilku, chodź do grochu, bo jak nie przyjdiesz, czekaj drugiego roku”.

Skromnie, ale smacznie

– Na stole wigilijnym nie było tak bogato jak teraz – mówi ks. Jan



Przyprószony śniegiem św. Florian prezentuje się bardzo malowniczo

Kozioł. – Nie pamiętam wszystkich dań, ale na pewno były ziemniaki, barszcz czerwony oraz pierogi z kapustą i grzybami. Na stole obowiązkowo było też sianko i dwa duże opłatki. Przynosił je organista. Mama układała je na kształt krzyża. Na nim umieszczala miskę z głównym jadłem. Jeżeli opłatek przykleił się do naczynia, oznaczało, że będzie urodzaj na daną potrawę.

– Zanim zasiedliśmy do wigilii, a był to już okres wojny, czekaliśmy na braci, którzy obowiązkowo wcieleni byli do junaków – wspomina ks. Kozioł. – Jaka była wielka radość, gdy udało im się wyrwać chociaż na kilka godzin. Wieczerzę zaczynaliśmy od kolędy „Wśród nocnej ciszy”. Potem tata intonował modlitwę. Następnie łamaliśmy się opłatkiem. Całowaliśmy rękę ojca i matki. W ten sposób okazywaliśmy im szacunek. Składaliśmy sobie też życzenia. Niektórzy robili to wierszem. Wszyscy jednak byli bardzo spontaniczni i serdeczni. Choinka oświetlona była świecami. Pod nią leżały skromne prezenty: placki, ciasteczka, cukierki, strucle, a czasami czekolada. Potem szliśmy na

Pasterkę. Śpiewaliśmy popularne również i dziś kolędy, najczęściej „Wśród nocnej ciszy”. Śpiewali wszyscy i nie tylko jedną, jak dziś, zwrotkę.

Niech mnie aresztują

Ks. Jan Kozioł dobrze pamięta także i inne Wigilie. Szczególnie może tę z przełomu lat 1944–1945, gdy jego rodzina została wyrzucona z domu przez Niemców. Zostali rozdzieleni.

Po maturze ks. Jan wstąpił do seminarium w Przemyślu. Na święta wracał jednak do rodzinnego domu. Brat Józef wyjeżdżał po niego na stację. Potem jako młody kapłan nie zawsze był na wigilii; starał się jak najwięcej czasu spędzać z parafianami. W lipcu 1973 roku jako wikary przybył do Stalowej Woli. Cztery lata później został proboszczem.

– Z tego okresu najbardziej pamiętam Wigilię stanu wojennego – opowiada ks. Jan Kozioł. – Modliliśmy się z ludźmi, pocieszaliśmy ich. Nie można było wtedy urządzać Pasterki. Zdecydowałem o niej na własną rękę. Niech mnie aresztują – pomyślałem. Później, też prawie

przed Wigilią, podpalili nasz kościół. Strasznie jako proboszcz to przeżyłem.

Od kilku lat ks. Jan Kozioł spędza Wigilie na plebanii w Jastkowicach, w gościnie u ks. Tadeusza Macha. Uczestniczą w nich również księża z okolicznych parafii. Od czasu do czasu zapraszają go także siostry służebniczki z parafii Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli.

– W tym roku Wigilia również zapowiada się interesująco – ks. Jan Kozioł uśmiecha się tajemniczo. – Mam już kilka zaproszeń.

Andrzej Capiga



Ks. prałat Jan Kozioł

Długoletni, od 31 lat, proboszcz parafii św. Floriana w Stalowej Woli. Obecnie ksiądz senior. Wpisany do Księgi Zasłużonych Miasta Stalowa Wola. Do hutniczego grodu przyjechał jako 40-letni kapłan, a zakończył posługę duszpasterską 23 listopada br., w związku z ukończeniem 75 lat. Bardzo lubiany przez parafian za bezpośredniość i życzliwość. Ks. Jan Kozioł przyczynił się wielce do rozbudowy parafii oraz aktywacji wielu uspionych parafialnych kół.